

Stanisław Krajski

Czy należy bić dzieci ?

Podczas świątecznego śniadania licznie zgromadzona w naszym domu, również przyjezdna, rodzina rozpoczęła nagle, bez jakiegoś wyraźnego powodu, dyskusję na temat zasadności kar fizycznych wymierzanych dzieciom. Jedna z osób wystąpiła stanowczo przeciw twierdząc, że to niehumanitarne i że należy docierać do naszych pociech wyłącznie tłumacząc im, że źle postępują. W pewnym momencie dyskusji sięgnąłem na półkę z książkami, wydobyłem stamtąd "Katolicką etykę wychowawczą" Ojca Jacka Woronieckiego i przeczytałem odpowiedni fragment.

Myślałem, że to ucina całą dyskusję. Przecież opinia wielkiego polskiego filozofa i pedagoga jest tam sformułowana w sposób jednoznaczny. Osoba będąca przeciwnikiem stosowania kar fizycznych pozostała jednak przy swoim zdaniu.

Początkowo mnie to zaskoczyło. Potem uświadomiłem sobie, że nie powinien być taki zadziwiony. Przecież lewicowa i liberalna propaganda jest w Polsce od dziesiątek lat wszechobecna i umysły wielu zostały tak głęboko przez nią spenetrowane, że to, co ona głosi traktowane jest przez nie w taki sposób jakby to były jakieś oczywiste, niepodważalne prawdy o takiej naturze jak prawdy fizyki.

Tu już nie chodzi tylko o sposób karania dzieci czy o to czy należy je karać czy też nie. Już Arystoteles powiedział: "Mały błąd popełniony na początku staje się wielkim na końcu". Kto mówi A mówi też B. Żyjemy w takich czasach, że musimy zadawać sobie wciąż pytania: skąd biorą się nasze poglądy?; kto jest dla nas autorytetem? Czy większym autorytetem jest katolicki myśliciel, specjalista czy liberalne media, dziennikarze, którzy powtarzają tylko wyświechtane ideologiczne komunały?

Śledźmy swoje otoczenie pod kątem tych lewicowych, pogańskich, liberalnych wpływów. Walczmy o wolność myśli, o to, by wiązały się one z prawdą, dobrem, sprawiedliwością, zdrowym rozsądkiem, wielowiekowym doświadczeniem, katolickimi i polskimi autorytetami. W sprawie kar cielesnych dla dzieci. Sądzę, że wystarczy oddać tu głos o. Jackowi Woronieckiemu:

"Należy jeszcze poświęcić trochę miejsca karom cielesnym, które w ostatnim wieku pedagogika zwalczała w szczególny sposób, zapewne dlatego, że poprzednie wieki zbyt ich nadużywały i stosowały je szablono. Oprócz uprzedzeń doktrynalnych, szerzonych przez kierunki liberalne w pedagogice, niemalą rolę odgrywa tu również ta okoliczność, że wymierzanie kary cielesnej dziecku jest czynnością niemłą, od której niejeden wychowawca uchyla się przez zwykłe sobkostwo i lenistwo. W zasadzie przeciw ich stosowaniu nie można nic powiedzieć: trochę bólu, połączone z upokorzeniem, jakiego dziecko dozna na skutek przewinienia, silniej niż inne kary wstrząśnie jego budzącym się sumieniem i skłoni do liczenia się z wymaganiami starszych oraz podporządkowania się dobru wspólnemu tego środowiska, w którym żyje. W chrześcijańskiej tradycji wychowawczej kary cielesne miały zawsze swe miejsce i opierały się na wyraźnych wskazaniach ksiąg dydaktycznych Starego Testamentu, za którymi później poszła praktyka wieków. Nie ma zatem podstaw, aby dziś pedagogika chrześcijańska miała się ich wyrzekać dla bezpodstawnych uprzedzeń, jakie sięgają fałszywe kierunki filozoficzne. W granicach wychowania rodzinnego winny być one stanowczo utrzymane, natomiast problem wprowadzenia ich z powrotem do wychowania szkolnego może podlegać dyskusji nie ze względów zasadniczych, ale praktycznych".

(J. Woroniecki, Katolicka etyka wychowawcza, t. II/2, Lublin 1986, s. 391.)